

Stanisław Gościński

KARTKI Z DZIEJÓW MUSZYŃSKIEJ ELEKTROWNI

Zacząłem pracować w muszyńskiej elektrowni 1 kwietnia 1947 roku. Jej kierownikiem był wtedy Józef Serwiński. Miejska elektrownia była zakładem małej mocy, napędzana była parą i spalała węgiel kamienny. Wystarczała wówczas do zasilania centrum naszego miasteczka. Podlegała Urzędowi Miasta – Magistratowi – gdzie obowiązki burmistrza pełnił inż. Michał Witowski. W charakterze maszynistów pracowali Ludwik Tyliszczak i Michał Wiśniewski, palaczami byli Wojciech Tyliszczak, Jan Barszcz i Piotr Wilczyński, a dorywczo Józef Pasek oraz Józef Wróbel. Jako elektrycy zatrudnieni byli Leszek Barszcz i piszący te słowa Stanisław Gościński. Od 1948 roku pracę elektryka podjął także Józef Barnowski, który z elektrownią związany był do emerytury.

Muszyńska elektrownia do 1948 roku była pod zarządem Gminy – Magistratu, później przejął ją Okręgowy Zakład Energetyczny Tarnów (OZET). Funkcjonowała do momentu, gdy w roku 1952, na nowo wybudowanej linii z izolacją 15 kV, puszczone napięcie 6 kV z Elektrowni Uzdrowskiej Krynica. Istniała wówczas jedna podstacja transformatorowa 6/04 kV, o mocy trafo 125 kVA, wybudowana na czterech słupach na posesji p. Paleja, za szkołą. Elektrownia miejska przestała zasilać miasto (jej moc nie wystarczała), a oprzyrządowanie przeniesiono do muszyńskiego tartaku (jeden generator spalił się w pożarze). W Muszynie zaczął pracować tzw. Posterunek Energetyczny (PE) Tarnów, który mieścił się w różnych punktach: w budynku Magistratu, potem w bryndzarni, w budynku „Adrii”.

Po zlikwidowaniu elektrowni budynek – już jako własność Zakładu Energetycznego Tarnów – poddano przebudowie. Pozostały tylko ściany zewnętrzne, bez dachu. Wyremontowany budynek przeznaczono na mieszkania (na parterze i na piętrze od strony południowej), kilka pokoi gościnnych oraz na siedzibę Posterunku Energetycznego wraz z zapleczem. Mieszkania otrzymali: Józef Serwiński (kierownik) i Józef Barnowski (monter). Oprócz biura przeniesiono także z budynku „Adrii” magazyn Punktu Energetycznego. Pracowali tutaj wówczas J. Serwiński – kierownik, J. Barnowski i ja – obaj jako monterzy linii wysokich i niskich napięć, a także w charakterze inkasenta Leszek Barszcz, który podlegał bezpośrednio Zakładowi Zbytu Energii w Nowym Sączu.

W roku 1954 miasto Muszyna otrzymało zasilanie z linii 15 kV Nowy Sącz - Muszyna, poprzez rozdzielnię w Słotwinach. W tym to też czasie Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego (SOWI) przy ZE Tarnów przystąpił do budowy linii 15 kV Muszyna - Żegiestów oraz stacji transformatorowych w Muszynie, w celu poprawy warunków napięciowych (spadki napięć). Teren działalności muszyńskiego Punktu Energetycznego się powiększał, a praca stawała się bardziej uciążliwa, zwłaszcza w lecie (okres burzowy) oraz w okresie jesienno-zimowym (występowanie szadzi na przewodach, powodujące uszkodzenia i zrywanie przewodów, łamanie szczebli i słu-

pów). Brak też było transportu. By dokonać kontroli linii czy dotrzeć na miejsce awarii, trzeba było iść pieszo, niosąc ze sobą potrzebne narzędzia i materiały.

1 lipca 1959 roku Zarząd Energetyczny Tarnów przejął część pracowników oraz urządzenia od PPU Krynica; w związku z tym powstał nowy Punkt Energetyczny w Krynicy, który swoją działalnością objął teren Krynicy oraz Muszyny, wraz z rozdzielnicami 30/15/6 kV Słotwiny i 15/6/04 kV Szpital. Pracowników z PE Muszyna przeniesiono do PE Krynica, a kierownikiem tegoż został Józef Barnowski.

Punkt Energetyczny w Muszynie przestał istnieć. W roku 1969 ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Muszynie, Ludwik Buszek, podjął starania o ponowne utworzenie PE dla swego terenu. Wniosek ten został poparty przez ZE Tarnów. PE powstał znowu w Muszynie na początku 1970 roku, jego kierownikiem został Józef Barnowski, przeniesiony z Krynicy. Przeniesiono także trzech pracowników: Eugeniusza Góreckiego, Adama Homę oraz mnie. PE w Muszynie istniał do roku 1979, kiedy cały teren Rejonu Energetycznego Nowy Sącz, podlegający Zakładowi w Tarnowie, przejął Zakład Energetyczny Kraków. Tenże, likwidując małe punkty energetyczne (o małym obszarze działania i małej ilości odbiorców), przyłączył PE Muszyna do PE Krynica. Tak jest po dzień dzisiejszy. Jeśli chodzi o pracowników, to J. Barnowski odszedł na emeryturę, a pozostałych po raz trzeci przeniesiono do Krynicy. Tam przepracowałem jako monter - kierowca do roku 1987, do momentu przejścia na emeryturę.

Stary budynek muszyńskiej elektrowni w końcu rozebrano parę lat temu; na tym miejscu znajdują się teraz domki wypoczynkowe Zakładu Energetycznego Tarnów.

Wspomnień, związanych z moją pracą w elektrowni, zbierałoby się trochę. Jedno z wydarzeń, które dobrze utkwiło mi w pamięci, miało dość dramatyczny przebieg. Było to w roku 1948. Przerabialiśmy przegniłe słupy z Heniem Pyrciem, mniej więcej koło domu Tadzia Borzemeskiego. Razem z rozchwianym słupem spadłem na jezdnię, zaplątany w przewody. Na szczęście moja przyszła żona, Władysława, zauważyła, co się stało i odciągnęła mnie w porę do fosy – w tym momencie włączono prąd. Leżałem w szpitalu w Nowym Sączu, ale po tygodniu wypisałem się na własne życzenie i z powrotem poszedłem do pracy, do elektrowni.

Całe moje zawodowe życie z nią związałem, bo kiedy jako nastolatek po raz pierwszy podjąłem pracę, w innym zawodzie (u fryzjera) wytrzymałem zaledwie trzy dni. Potem, przenoszony wprawdzie trzykrotnie z Muszyny do Krynicy, jednak wciąż z energetyką miałem do czynienia i szczęśliwie, bez wypadku, doczekałem się emerytury.

Stanisław Gościński

KARTKI Z DZIEJÓW MUSZYŃSKIEJ ELEKTROWNI

Zacząłem pracować w muszyńskiej elektrowni 1 kwietnia 1947 roku. Jej kierownikiem był wtedy Józef Serwiński. Miejska elektrownia była zakładem małej mocy, napędzana była parą i spalała węgiel kamienny. Wystarczała wówczas do zasilania centrum naszego miasteczka. Podlegała Urzędowi Miasta – Magistratowi – gdzie obowiązki burmistrza pełnił inż. Michał Witowski. W charakterze maszynistów pracowali Ludwik Tyliszczak i Michał Wiśniewski, palaczami byli Wojciech Tyliszczak, Jan Barszcz i Piotr Wilczyński, a dorywczó Józef Pasek oraz Józef Wróbel. Jako elektrycy zatrudnieni byli Leszek Barszcz i piszący te słowa Stanisław Gościński. Od 1948 roku pracę elektryka podjął także Józef Barnowski, który z elektrownią związany był do emerytury.

Muszyńska elektrownia do 1948 roku była pod zarządem Gminy – Magistratu, później przejął ją Okręgowy Zakład Energetyczny Tarnów (OZET). Funkcjonowała do momentu, gdy w roku 1952, na nowo wybudowanej linii z izolacją 15 kV, puszczone napięcie 6 kV z Elektrowni Uzdrowskiej Krynica. Istniała wówczas jedna podstacja transformatorowa 6/04 kV, o mocy trafo 125 kVA, wybudowana na czterech słupach na posesji p. Paleja, za szkołą. Elektrownia miejska przestała zasilać miasto (jej moc nie wystarczała), a oprzyrządowanie przeniesiono do muszyńskiego tartaku (jeden generator spalił się w pożarze). W Muszynie zaczął pracować tzw. Posterunek Energetyczny (PE) Tarnów, który mieścił się w różnych punktach: w budynku Magistratu, potem w bryndzarni, w budynku „Adrii”.

Po zlikwidowaniu elektrowni budynek – już jako własność Zakładu Energetycznego Tarnów – poddano przebudowie. Pozostały tylko ściany zewnętrzne, bez dachu. Wyremontowany budynek przeznaczono na mieszkania (na parterze i na piętrze od strony południowej), kilka pokoi gościnnych oraz na siedzibę Posterunku Energetycznego wraz z zapleczem. Mieszkania otrzymali: Józef Serwiński (kierownik) i Józef Barnowski (monter). Oprócz biura przeniesiono także z budynku „Adrii” magazyn Punktu Energetycznego. Pracowali tutaj wówczas J. Serwiński – kierownik, J. Barnowski i ja – obaj jako monterzy linii wysokich i niskich napięć, a także w charakterze inkasenta Leszek Barszcz, który podlegał bezpośrednio Zakładowi Zbytu Energii w Nowym Sączu.

W roku 1954 miasto Muszyna otrzymało zasilanie z linii 15 kV Nowy Sącz - Muszyna, poprzez rozdzielnię w Słotwinach. W tym to też czasie Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego (SOWI) przy ZE Tarnów przystąpił do budowy linii 15 kV Muszyna - Żegiestów oraz stacji transformatorowych w Muszynie, w celu poprawy warunków napięciowych (spadki napięć). Teren działalności muszyńskiego Punktu Energetycznego się powiększał, a praca stawała się bardziej uciążliwa, zwłaszcza w lecie (okres burzowy) oraz w okresie jesienno-zimowym (występowanie szadzi na przewodach, powodujące uszkodzenia i zrywanie przewodów, łamanie szczebli i słu-

pów). Brak też było transportu. By dokonać kontroli linii czy dotrzeć na miejsce awarii, trzeba było iść pieszo, niosąc ze sobą potrzebne narzędzia i materiały.

1 lipca 1959 roku Zarząd Energetyczny Tarnów przejął część pracowników oraz urządzenia od PPU Krynica; w związku z tym powstał nowy Punkt Energetyczny w Krynicy, który swoją działalnością objął teren Krynicy oraz Muszyny, wraz z rozdzielnicami 30/15/6 kV Słotwiny i 15/6/04 kV Szpital. Pracowników z PE Muszyna przeniesiono do PE Krynica, a kierownikiem tegoż został Józef Barnowski.

Punkt Energetyczny w Muszynie przestał istnieć. W roku 1969 ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Muszynie, Ludwik Buszek, podjął starania o ponowne utworzenie PE dla swego terenu. Wniosek ten został poparty przez ZE Tarnów. PE powstał znowu w Muszynie na początku 1970 roku, jego kierownikiem został Józef Barnowski, przeniesiony z Krynicy. Przeniesiono także trzech pracowników: Eugeniusza Góreckiego, Adama Homę oraz mnie. PE w Muszynie istniał do roku 1979, kiedy cały teren Rejonu Energetycznego Nowy Sącz, podlegający Zakładowi w Tarnowie, przejął Zakład Energetyczny Kraków. Tenże, likwidując małe punkty energetyczne (o małym obszarze działania i małej ilości odbiorców), przyłączył PE Muszyna do PE Krynica. Tak jest po dzień dzisiejszy. Jeśli chodzi o pracowników, to J. Barnowski odszedł na emeryturę, a pozostałych po raz trzeci przeniesiono do Krynicy. Tam przepracowałem jako monter - kierowca do roku 1987, do momentu przejścia na emeryturę.

Stary budynek muszyńskiej elektrowni w końcu rozebrano parę lat temu; na tym miejscu znajdują się teraz domki wypoczynkowe Zakładu Energetycznego Tarnów.

Wspomnień, związanych z moją pracą w elektrowni, uzbierałoby się trochę. Jedno z wydarzeń, które dobrze utkwiło mi w pamięci, miało dość dramatyczny przebieg. Było to w roku 1948. Przerabialiśmy przegniłe słupy z Heniem Pyrciem, mniej więcej koło domu Tadzia Borzemskiego. Razem z rozchwianym słupem spadłem na jezdnię, zaplątany w przewody. Na szczęście moja przyszła żona, Władysława, zauważyła, co się stało i odciągnęła mnie w porę do fosi – w tym momencie włączono prąd. Leżałem w szpitalu w Nowym Sączu, ale po tygodniu wypisałem się na własne życzenie i z powrotem poszedłem do pracy, do elektrowni.

Całe moje zawodowe życie z nią związałem, bo kiedy jako nastolatek po raz pierwszy podjąłem pracę, w innym zawodzie (u fryzjera) wytrzymałem zaledwie trzy dni. Potem, przenoszony wprawdzie trzykrotnie z Muszyny do Krynicy, jednak wciąż z energetyką miałem do czynienia i szczęśliwie, bez wypadku, doczekałem się emerytury.